


Elżbieta Dutka  <https://orcid.org/0000-0002-5404-2586>

Uniwersytet Śląski

elzbieta.dutka@us.edu.pl

## W przestrzeni los czytamy

**(Karl Schlögel, *Odkrywanie nowoczesnej Europy – próba archeologii*, tłum. T. Ososiński, A. Wołkowicz, *Słowo/Obraz Terytoria*, Gdańsk 2019, ss. 224)**

### In Space We Read Time

Rozpoczne od końca – od tylnej okładki książki Karla Schlögl *Odkrywanie nowoczesnej Europy – próba archeologii*, gdyż tam, w miejscu zazwyczaj przeznaczonym na krótką informację o autorze, zamieszczono niestandardową, intrygującą charakterystykę:

Karl Schlögel urodził się w 1948 roku w regionie Allgäu w Szwabii. Z tego samego regionu pochodził starszy o cztery lata W.G. Sebald. Wielki niemiecki historyk Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku i wielki niemiecki pisarz – obaj w przestrzeni czas czytają<sup>1</sup>.

Zestawienie z pisarzem tej rangi, jakim był autor *Pierścieni Saturna*, zapewne miało w zamierzeniu wydawcy zwrócić uwagę na historyka znanego może w nieco węższym, bardziej wyspecjalizowanym kręgu odbiorców. Ale widzę w tym porównaniu coś więcej niż tylko udany zabieg edytorsko-marketingowy. To zachęta do poszukiwań podobieństw, których rzeczywiście nie brakuje. Zasygnalizowana wspólnota miejsca pochodzenia wymagałaby zapewne dokładniejszego zbadania, ale zasadne wydaje się przypuszczenie, że alpejski krajobraz rodzinnych stron mógł być zarówno dla Sebald, jak i dla Schlögl szkołą patrzenia i czytania przestrzeni. Cechują ich bowiem duża wrażliwość topograficzna,

---

<sup>1</sup> K. Schlögel, *Odkrywanie nowoczesnej Europy – próba archeologii*, tłum. T. Ososiński, A. Wołkowicz, Gdańsk 2019. Kolejne cytaty z tego wydania – w nawiasie podaję numer strony.

skłonność do kształtowania opowieści na wzór przechadzek, umiejętność dostrzegania śladów przeszłości, krytycyzm nieoszczędzający najbliższego otoczenia i środowiska. Ale zarazem ze względu na narodziny właśnie w tym regionie Europy, na obrzeżu Niemiec, są oni szczególnie dotknięci historią. Kwestia pamięci, zapomnienia doświadczeń oraz „lekcji” płynących z przeszłości stała się ich narodową, a nawet w pewnym sensie osobistą sprawą, którą „przepracowują” swoim pisarstwem. Sebald czyni to w *Czuję. Zawrót głowy, Emigrantach* i kolejnych utworach, które trudno zakwalifikować, bowiem przekraczają granice powieści, eseju czy autobiografii. Schlögel z pasją historyka w kolejnych artykułach i książkach podejmuje trudne wątki z przeszłości swego kraju, ale i – szerzej – Europy. Na język polski wcześniej zostały przetłumaczone następujące prace tego znawcy problematyki środkowoeuropejskiej, wykładającego między innymi na uniwersytetach w Konstancy i we Frankfurcie nad Odrą: *Środek leży na wschodzie. Europa w stadium przejściowym*<sup>2</sup>, *W przestrzeni czas czytamy*<sup>3</sup>, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*<sup>4</sup>. Wymienione książki nie są typowymi rozprawami naukowymi, bardziej zbliżają się do eseistyki. Niemiecki historyk konsekwentnie powtarza, że historia rozgrywa się nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni, proponuje zatem topocentryczną historiografię (*Spacing History*)<sup>5</sup>. W swoich pracach Schlögel przywołuje Herodota, ważne są dla niego koncepcja chronotopu Michaiła Bachtina, estetyka i technika „montażu” Siergieja Eisensteina i – a może nawet przede wszystkim – „flanowanie” Waltera Benjamina<sup>6</sup>. Historyk, zestawiając wydarzenia, które rozegrały się w 1937 roku w Moskwie, czy pisząc o Europie Środkowo-Wschodniej w wieku XX, proponuje „historię jednoczesności”<sup>7</sup>.

Najnowsza publikacja to zbiór szkiców, pisanych i publikowanych w ciągu ostatnich trzydziestu lat, wśród których znajdujemy zarówno studia historyczne, analizy literackie, jak i zapiski podróżnicze. Punktem wyjścia jest współczesność, z tej perspektywy historyk patrzy wstecz i podejmuje próbę zrozumienia

<sup>2</sup> K. Schlögel, *Środek leży na wschodzie. Europa w stadium przejściowym*, tłum. A. Kopaćki, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> Tenże, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, tłum. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009.

<sup>4</sup> Tenże, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałazny, Poznań 2012.

<sup>5</sup> Tenże, *Wprowadzenie* [w:] tegoż, *W przestrzeni czas czytamy...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>6</sup> O wzorcach dla swojej postawy badawczej pisze K. Schlögel we *Wprowadzeniu* [w:] tegoż, *Terror i marzenie...*, dz. cyt., s. 18–19. Zob. też: tenże, *Herodot w Moskwie, Benjamin w Los Angeles* [w:] tegoż, *W przestrzeni czas czytamy...*, s. 473–501.

<sup>7</sup> „Historia wychodząca od miejsca czy przestrzeni sama już stanowi o uznaniu jednoczesności niejednoczesnego, koegzystencji i ko-prezencji tego, co odmienne. Miejsce jest gwarancją złożoności. Stereoskopowe spojrzenie dookolne jest nastawione na jednoczesny ogląd, bardziej odpowiada różnorodności świata niż natężone i skoncentrowane spojrzenie tunelowe”. Tenże, *Wprowadzenie* [w:] tegoż, *Terror i marzenie...*, dz. cyt., s. 18–19.

Europy. We wstępie zatytułowanym *Genius loci – o duchu miast i duchu Europy* autor wyjaśnia, że opisy wybranych miast mogą być „diagnozą epoki” (s. 7):

Tym, czym jest dziś, Europa stała się przede wszystkim dzięki swoim regionom i miastom. To w nich krystalizowały się jej historia, jej kultura, jej witalność – ale też jej katastrofy. To z nich najlepiej można odczytać, co działo się z Europą i jaka jest jej dzisiejsza kondycja. Niewiele jest rzeczy bardziej ekscytujących niż odszyfrowywanie tekstu miast. Odnaleźć tam można tyle warstw, przeplata się tam ze sobą tyle idiomów i stylów, konkuruje ze sobą tyle perspektyw, możliwych jest tyle różnych odczytań (s. 7–8).

Historyk postępuje jak archeolog: wykonuje „próbne sondowania i wykopy” w miejscach szczególnych, które na początku wieku XX były swego rodzaju centrami na peryferiach (s. 9). Celem „próby archeologicznej” jest „przybliżenie europejskiego *genius loci*, ducha Europy i jej miast” (s. 12).

Poszukiwania rozpoczynają się w Królewcu, który „symbolizuje podwójny upadek wielkiego niemieckiego miasta, upadek mieszczaństwa, fizyczne zniszczenie” (s. 9), a także przypomina o dramacie wypędzeń. Badacz patrzy na miasto oczami przyjezdnych przemierzających ulice z dawnymi mapami lub planami wyrysowanymi w pamięci, szukającymi miejsc, których już nie ma. Jego zdaniem *genius loci* miasta naznaczonego przez *horror vacui* pozwalają poznać nie tyle losy najszlachetniejszego mieszkańca, Immanuela Kanta, ile Hannah Arendt. Na okładce książki Schlögl'a zamieszczono fotografię ukazującą ją na balkonie rodzinnego domu. Dziewczynka z grubymi, długimi warkoczami siedzi na krześle i patrzy śmiało w obiektyw. Nic nie pozostało po tym domu, a autorka głośnych *Korzeni totalitaryzmu* nie ma w Kaliningradzie pomnika. Znaczące doświadczenie pustki wywołuje pytania o możliwość przezwyciężenia traumy i szukania źródeł czegoś nowego.

W następnych dwóch szkicach historyk pisze o podróżach do Czerniowiec. Pograniczne miasto symbolizuje „pozytywny aspekt cywilizacyjnej misji Habsburgów w Europie Środkowo-Wschodniej” (s. 9), było „kosmopolityczną metropolią o wielkiej sile przyciągania” (s. 9), ale stało się znakiem rozpadu. Historyk przekonuje, że Czerniowce nie są tylko toposem w świecie literatury, o którym mówi się w wielu językach i który bywa uobecniany w interpretacjach wierszy Paula Celana czy Rose Ausländer. Czerniowce były i są miastem realnym. W epoce Austro-Węgier stanowiły dobrze skomunikowany, stały punkt odniesienia, w czasach Związku Radzieckiego miasto „zepchnięto na skraj map” (s. 30), a dojazd do niego okazał się nie lada wyczynem. Choć kolejne, zwłaszcza sowieckie warstwy przysłoniły opiewane w poezji „miasto na wzgórzu”, na końcu Karpat (s. 35), historyk odnajduje i dostrzega „przejrzystość” i „prze-stronność” wielokulturowego, wielowyznaniowego miejsca (s. 37). Po upadku Związku Radzieckiego dojazd do Czerniowiec jest już nieco łatwiejszy, a ślady przeszłości bardziej widoczne, bo pielęgnowane, a nie zamazywane. Podczas

kolejnej podróży „archeologa” uderzyła jednak pustka po mieszkańcach, którzy obecnie masowo wyjeżdżają z tych okolic w poszukiwaniu pracy na Zachodzie.

Miejszem „wykopów” jest także Witebsk, który „na chwilę stał się metropolią modernizmu” (s. 73), gdy tworzyli w nim (między innymi) Marc Chagall i Kazimierz Malewicz. To jedno z tych centrów kulturalnych nowoczesnej Europy, które później przesunęły się poza jej granice. Podobnym miejscem jest Brno, do którego również podróżuje niemiecki historyk. W czeskim mieście „archeolog” odkrywa niezwykle przykłady architektury z okresu międzywojennego, wciąż widoczne, choć często zostały zniszczone niefortunnymi przeróbkami. Przypomnienie dawnej świetności, nowatorstwa, „siły i blasku” budowli „białego modernizmu” skłania do refleksji o dobrobycie mieszczańskiego społeczeństwa, o potrzebach estetycznych i odwadze w realizacji śmiałych planów.

Wyjątkową rolę w tomie odgrywa szkic zatytułowany *Ślad Diagilewa w Europie*, w którym badacz pisze o Europie jako „przestrzeni kulturalnej”. Analizując losy twórcy „Rosyjskich Baletów”, historyk eksponuje ruch i związki pomiędzy centrami kulturalnymi nowoczesnej Europy, które zostały przerwane przez pierwszą, a później zniszczone przez drugą wojnę światową. Biografia Siergieja Diagilewa, który choć sam artystą nie był, ale w znaczący sposób wpłynął na sztukę początku ubiegłego stulecia, staje się symbolem szukania syntezy, wycucia całości, przekraczania granic nie tylko w sensie geograficznym. Jak pisze Schlögel, Europa przed 1914 rokiem była „szybka i mała” (s. 115), a Diagilew i inni mu podobni mogli się swobodnie przemieszczać, błyskawicznie następował również przepływ idei, nowych zjawisk.

W eseju o Budapeszcie szczególnie został wyeksponowany jeden punkt – balkon w mieszkaniu Györgya Lukácsa. Z tego miejsca wciąż roztacza się szeroki widok na węgierską stolicę. Dla historyka jest to zarazem panorama intelektualna XX wieku, mapa poszukiwań i błędzenia. Mieszkanie marksistowskiego filozofa było miejscem spotkań intelektualistów, uczniów i „wyznawców”. Był to „adres rangi europejskiej” (s. 136), tu powstała „szkoła budapeszteńska”, unosił się „duch dziejów” (s. 136), a obecnie mieści się muzeum, archiwum i placówka naukowa. Patrząc z balkonu Lukácsa, historyk snuje opowieść o „wielkości i nędzy europejskiego intelektualisty i europejskiego miasta w tym nieszczęsnym stuleciu” (s. 156).

Lektura prowadzonego sumiennie przez pięćdziesiąt siedem lat dziennika Harry’ego Kesslera staje się pretekstem do zarysowania „topografii berlińskiej socjety” (s. 167), ale i do refleksji nad rozwojem i zanikiem nowoczesnej Europy. Diarysta „zagaższa specyficzną atmosferę swoich czasów w małej społeczności ludzi, z którymi łączy go zażyłość”, ponadto ma „analityczne spojrzenie socjologa kultury” (s. 167). Diariusz staje się „protokołem stulecia”, pomnikiem całej epoki, wystawionym przez artystę i dyplomatę, Europejczyka, który jako „obywatel świata” poszerzał granice Europy, a potem odnotował ślady jej zanikania.

W przedostatnim szkicu Schlögel pisze o Babim Jarze – miejscu, w którym we wrześniu 1941 roku Niemcy rozstrzelali trzydzieści tysięcy Żydów z Kijowa i okolic. Miejsce Zagłady długo było nieznane, tragedię, ogrom zbrodni najpierw odkrywali pisarze i intelektualiści, później zaczęli analizować historycy. Babi Jar jest miejscem granicznym. Tu symbolicznie kończy się nowoczesna Europa, której przestrzeń wyznaczały także sztette i ich mieszkańcy. Ci, którzy nie zostali zamordowani, rozproszyli się po całym świecie. Historyk wspomina o tysiącach ofiar i próbuje przywrócić pamięć o niektórych z nich. „Archeolog” pokazuje kłopoty z ustaleniem topografii zbrodni, pisze o wysiłkach związanych z przywróceniem tego „europejskiego miejsca pamięci”. Jednocześnie Schlögel zauważa, że wspominając Babi Jar, „nie tylko przywołujemy najciemniejszy fragment historii naszego kontynentu w XX wieku, lecz także pielęgnujemy pamięć o ośrodku kultury żydowskiej, który wciąż czeka na odkrycie przez Europę” (s. 189).

Książkę kończy szkic zatytułowany *Lwów/ Lemberg 2015. Ukraina, Rosja, Niemcy, Europa. Czego nie uczy nas historia*. Historyk pisze o różnych obliczach wielokulturowego miasta, które poznawał w czasie podróży w latach sześćdziesiątych, osiemdziesiątych XX wieku i na początku nowego stulecia. Lwów był dla niego najpierw miejscem tranzytowym podczas wyprawy w głąb Związku Radzieckiego, potem dostrzegał w nim ślady dawnych formacji europejskich, a obecnie widzi wyzwanie i lekcję odpowiedzialności dla współczesnych Europejczyków.

Wykreślona w zgromadzonych w nowej publikacji Schlögla mapa nowoczesnej Europy ukierunkowana jest na środkowo-wschodnie obrzeża kontynentu, obejmuje miejsca nieoczywiste, często zapomniane. „Archeolog”, odsłaniając kolejne warstwy czasu, pokazuje Europę skomunikowaną, którą łączą nie tylko trakty i dobrze kursujące pociągi, ale także niewidoczne gołym okiem połączenia towarzyskie, przepływ idei, myśli. Niemiecki historyk już we wcześniejszych książkach w przestrzeni czytał czas oraz sytuował biografie<sup>8</sup>. W tomie *Odkrywanie nowoczesnej Europy – próba archeologii* kwestia ta nabiera szczególnego znaczenia. Badacz pisze o losach miast, ich narodzinach, wzroście, a często również zniszczeniu i upadku, na tym tle z wrażliwością i pieczołowitością odnotowuje ślady losów ludzkich. Opisywaną i sondowaną przestrzeń tworzyli mieszkańcy, postacie znane i anonimowe. W Europie przed inwazją kultury amerykańskiej liczyły się takie osobowości jak Diagilew, później ich miejsce „zajął aparaty przemysłu kulturalnego i managementu” (s. 134). Archeologiczna metafora wobec nieobecności, przemijania, utraty znaczenia wydaje się naznaczona melancholią, którą można uznać za kolejne podobieństwo do narracji Sebald. Historyk, odsłaniając warstwy przeszłości, pragnie oddać głos umarłym, niedocenianym, zapomnianym, wykluczonym ze współczesnej mapy. „Próba

<sup>8</sup> Zob. tenże, *Biografia, curriculum vitae* [w:] tegoż, *W przestrzeni czas czytamy...*, dz. cyt., s. 364–367.

archeologii” oznacza wysiłek podjęcia rozmowy ponad czasem, pragnienie nawiązania dialogu z przeszłością bez pouczania i zrozumiałości, gdyż:

Poznając losy miast oraz indywidualne życiorysy, można dostrzec kruchość, niepewność i delikatność Europy, odwagę i siłę społeczeństwa obywatelskiego, ale też jego słabość. Za sprawą tych sondowań i wykopów z gęstwiny życiorysów wyłania się topografia, którą my, jako urodzeni dużo później, znamy już tylko ze słyszenia: pola bitew, obszary europejskich wojen domowych, linie frontów wojen toczonych przez wielkie ideologie (s. 12).

Europa wciąż okazuje się „sama dla siebie, kontynentem nieznanym, *terra incognita*” (s. 158).